

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.  
Zespół (fond) 73.  
Archiwum Ostapa Ortwina

65. Archiwum Ostapa Ortwina. Materiały redakcyjne. Jerzy Horodyński: Poezje, 1940 (10).

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

2010

Львівська бібліотека  
ВІСНИК РУКОПИСНИХ  
ДЕ Срт. 65/п. 5

Горинський Копій  
(Морозівський язю)

Поетіі  
1940

Тр. м.

Автографи.

10 апр.  
м. пол.

1  
Jery Hordyicki

Fragmenci epopei

Bras prinyt nas popiołem i arlisimyj jak starey  
Ulica katowała nasre chore nagi

Karidy x mas byl nysereem bez ubrai i tarery  
I chae arlisimyj nie bylo dla tsep nasrych obrogi.

Nie liorylisimyj gadzin, chae bras nam wydrwanial  
Przemijanie powolue i nieubragane  
Lizikiie sz stawa sukseptie, niewypawieobiane  
Lizira omiesi bez nadrici, skon bez kmarfuych-  
Lwtanie

Niebo patxee nie chciato na pochoid poszprny  
I chmuty nam opadly na glowy kastona  
W oknach tware martwialy blade i <sup>wylakke</sup> ~~prispne~~  
Srukajie prójno stauice, co nie <sup>mialo</sup> ~~chacoto~~ pfougi.

Umysli w nas jiri nie bylo, howsyrsko przemyslai  
I worysko jiri przemaryt karidy kto sredt  
Lxe nuz

Nie miał już kogo żegnać, wyreki wał wyjścia  
Świeżo nam nigdy nie widać niestronna ciemności...

Stangli'smy na płocie posiadł obce agromyck  
Ktoś płaćcem kodał wstrzymać nasze wieczne koda  
Nie cztawiek - w wysey ludzie wygłodał z okiem  
To witał nas szlochając granitawy pomnik.

Czerwiec 1940.

## Wiosna pierwotna

Kiedy Pan dobry zasiadł na niebieskim tronie,  
aby odpościć wreszcie po trudzie twórczenia  
Raz jeszcze powiódł wzrokiem po ziemskich przestrzeniach  
I pomyślał, że to już pracy kunojnej koniec  
I stało mu się serce lekkie i radosne  
I uśmiechnął się cudnym, bożym prausmiechem!  
A świat westchnął zielono kwitnącem oddechem!  
Tak Pan Bóg po stworzeniu świata otworzył wiosnę.

Jerry Horolynski

3

## Pieśń marynary.

Legenda fal opłotła nam srebryste wiosła  
Wicciem niernanych przygód, nieoolgadtých přeje'  
Y x kardym nowym siońcem narra stawa rosta  
Niengistých na arłaku bęskitnym rycecy.

Y tylko białe mewy spiewały beany  
Y gwiazdy wystawiały potęgę uporu,  
A moje wotrowało chichoczym tanem  
W cieniu nadchodzącego morskiego wiewrotu.

Nijajś dni mierzone na ult samarynie  
Daleko od ojczyzny, przyjaciel i domu  
Crasym, gdy ktoś kamiei piósnkę o obrieweryni  
Niejedno serce niezine zańka pokrzyjomu.

Crasem wrowick by maryś przez całe godziny  
Wpatrony w kroyę Pańuolnie skrocy x niebie cratym  
Y myślał, że się w świecie samotne obrieweryny  
Tak przkne jak te noce upojne i skwarne.

Ło'ok' plynie coraz przedrej, coraz śmielej, dalej  
D. raga anackony wiatrem, siońcem i gwiazdami  
Nielek pieśni narra kamiesi arnu spienionej feli  
Do miast, co zbieżkiem ryte krowowię neoname.

ferny Havalyski

4

Noe.

Craruy okryst beruśodue na pokład kładł martwy  
steru niki nie dofykał i sam w niebył ptyguś  
Niewidoernie kładwiałe oplatały liny  
Szare domy, podobne wypniechiałym crastkom

Crast noey siwizei swoje craruo siwizne siwizo.  
Dwumasta noe berseunie kołyse się w oknie  
Modlitwe nieslyratuz tanzeyek okrystair  
Szere deser ptynymym rytmem spadającej kropki

Koniny miał katychyeh przkante dymami  
Kstami oblesynymi do nieba przywarły  
Modlitwy niespokojnej nie wyspiwa gardło  
Siwizo-kwietniowa Noey kniśtyj się nad nami

Dwumasta noe berseunie w pustce się kołyse  
Latawaie drzewem rośnie w niewidzialnym  
Wyrzban drwisz pmońciem w amgerongcisog  
Kiech do portu dopłyne kaktuskany okryst.

Do mego niemieckiego brata.

Bracie mój niemiary, bracie mój bezimienny  
Nie ty kabisz' mnie drzeją i ja cię dris' nie kabisz'  
Narre ramiona i myśli weale nie kawiły,  
Ze adłogd świat ten się stanie serom niemiary  
L Ciemności

Y stawa już nie kawiły, goly jak w wicero rymu  
L preludium

Twoje daleka Mirzi i moja jasna Marysie  
Po obu stronach księżca spotkać się z nami pojed  
Y padną w serca przyjęwtry narre ostatnie drzeją  
L

Bracie mój niemiary, bracie mój bezimienny  
Ktoś nas rozdzielił i wiostę razem nam wbe  
L nie wchłaniąc

Y miot, ietam u Ciebie inowej kwiety  
L kartamy

Y kore strzelać do serca niemiary i celnie  
L

A po nas będzie jak było - wiosenne rzeki popłyną  
Kad ripień naszymi kastygłym i pręmiem ugn  
L w miabyt

Y tylko bardzo daleko dwie strasnostrajne obierweryny

Madlic się bzdą wicostem - jak coobien -  
Na mnie i ciebie .



Nie witam cię jak dawniej hymnem śpiewa redowu  
Bo w sercu już nie drwięcy struna miódopływa

Znowu wola bronię ciepłiwi odare,  
Język ziemia mekane karytami koni  
I nypil ma rozotana - miśceleśe lasie gowi  
I znowem w próbnorolę tym na przesłocię ptece.

Jerzy Hordyński

7

Moja szalona wiosna

Kacimierzowi Hierzyskiemu

Wiosna - przesłonei s'fugobnym rozdrwonioną, krykiem  
Odmuivraj, m'adasi spiwaj'ce kroki  
Na placach malwa, tancra, lampy i pomniki  
A drewna w stoniu cressa, rozpurzerone laki.

Zielonisci - k'oeisci - wryotko p'iesnia, drwizery  
Wryotko wokolo driscij prereli sie, miobru'icie  
Myśli moje wibruja, kolorami tsery  
A ary w uicelo padruz, p'wez kwituzce liscie.

Napneicio k'los' ustawił k'wiaty na balkonie  
I codziennie podlewa rano i w pot'udnie  
P'znatki k'oste i k'ewarieu p'atkais pelargonii  
A w otole na ulicy cozar gwarniej, luolniej

A mnie szumnie, jakgdybym flarkę pyorniej  
Wypit do dna - za m'adosc', za wrygsicie, za k'ycie  
I tak b'atego - seij! ludrie-ery wy mnie si'yorycie!  
I b'awa moje kakwit'by olis' zielonym parkiem

Chopin: Valse cis-moll

Błkitna - w srebrnej sukni - patrzyła na mnie z dala  
 W oery twoe księżyc spłynął niesmiało, jak bry  
 A światłość ukryty w liściu samotnie się zali,  
 Bo nie śmie warg całować ślepanych w krwi.

Lecz lica twoje blade, jako białe mgły  
 I z mgieł - rola się - wyrosłaś srebrno-biała Pani  
 Twoe włosy srebrsieniem pachną, jak rozkwitłe bry  
 I miódry Tobą, a niebem nie ma przesłoni, ni granie

Patryłem na twoe jezere nie tknięte ranniona  
 A oery moje braty z nich jakas' jasna, moe  
 A na twoej sukni róża - róża bialo-czerwona  
 Bolesnie usmiechnięta, jak z fioletu noc.

Róża stała się Tobą - Ty różą czerwona  
 I umieracie razem - jak ballada nocny  
 A z Honoru serce moje rozspiewane kona  
 I gasną moje smutne i srebrsiane oery.

Bookman's

Zimmerman

N. 468. d. d. G. G. G.

1200 prof. P. P. P.



Jerry Horolowski

x x  
x x

9

nie pomieszczyć księżycu umierającym kwiatom.

I nie olać więcej imienia przemijającym dniom,  
Choć dalej będzie się przędały w zegarach bezbarwne  
L lata

Texas policyjny gólkiny kasztanowym w latarniach c'mom

Już nigdy nie zamienisz rozetkowanego clearera  
W kumie i crude piwora, w stnuzi linyerowej stnuzi  
Tnie myśli ostatecznie podwie na trawie wiceroznej  
By mogli je wytać podług wzkwitajacych ród.  
L światła

Na ziemię powróćisz kiedyś w drzewo zielone kaktusy  
Torusnicie liobkier - jak dawniej - o nocach zrewanych  
L ballady

Tobici powredni i stanie najawocystym s'wistem  
Drzewom umarłym i kwiatom, kwitującym w wieruanych  
L sadach

Texas cię tylko rozporua w tym przemianowym świecie  
I niemu w gwiazdach dalekich stonuz dalekie Tny,  
A Bóg przemiat napisie o śpiewającym drzewie  
Na białych kartkach, utkanych z puchu srebrzystej mgły

Tylko czas mijai...

Lieryiem swoje samotnosci rozpiety na krysi okiennymy

A niewosc' przeplywala obok mnie i we mnie

I nosia kiemia nieryja

Podle mna moziem pekraia kielona laska mundubos

Najsmutniejsza ke woryskich lask...

A oni spiewali

Choc' mysli piacirem stawaly im w gadiach

(Kto piacirem nie siegnai mlodosci mwariej

• W ichych ogrodach odobalei ?)

Seer nawet gadruiny ukrywane na gwiazdach  
Kiamaly wesolej piosenke.

Wypcimam serce waszym ostatnim odjardem

I nierym wisiej.

Mozi dlunji sie w nieskonowosci bereki wawiem,

Choc' jerrere dlugo miai zrewegi lierye'.

Modle sie: Jesli mozier oddal ten kilich gorycy

Seer nie moja, a twoja wola wiech sie stanie

A o piórnicy kserijca nie było

I ludnie porli do domów s'nie o nieprespanych  
L godzinach

Kwiaty z piórnicy na serca kładła nieścis'

Dnia czekającym - w bolesnym s'nie - drzewygnom

-----

Za ostatnim żołnierzem wlokł się jakiś człowiek  
I piórnicy (może Prami chcieli pożegnać wrystko?)  
Podkreśli do mnie - nie s'mińsem podnieś'e'  
L ueluch powiek ...

Na poranionym moście stał przedmym Chrystus

-----

A noc na wrystko patrzyła spokojnie  
Tylko we mnie buntem rosi wieser  
Pawlań ostatni polski deser.  
Po polskiej wojnie.

wreszcie. 1990.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**